

Glifosat w rolnictwie zagraża zdrowiu Polaków

23 lutego 2020

Przedstawiciele Związku Zawodowego Rolników „Solidarni” z Jeleniej Góry złożyli zawiadomienie do Prokuratury na odpowiedzialnych za trucie Polaków. Według prezesa ZZR Marcina Bustowskiego chodzi o popełnienie przestępstwa przez polskie władze w związku z brakiem odpowiedniego nadzoru nad produkcją żywności oraz brak nadzoru nad glifosatem.

Aktywiści zaczęli bić na alarm po tym, gdy stan zdrowia zaczął budzić niepokój u coraz większej liczby osób, w tym rolników. Wyniki badań zszokowały samego Marcina Bustowskiego, który był jednym z pierwszych, który poddał się badaniom i u którego stężenie glifosatu w moczu było 4-krotnie wyższe niż dopuszczalna norma (wg niemieckiej skali, ponieważ badanie przeprowadzało laboratorium z Niemiec). Jednocześnie, jak sam podkreślił, nie był związany z uprawą roślin, tylko z hodowlą zwierząt. Poza tym, jak wyjaśnił, „jadł normalne bułki”, zwykłe obiady, zupy, często kupował produkty dietetyczne.

Następnie o rekordowo wysokim stężeniu glifosatu w moczu dowiedział się rolnik z woj. dolnośląskiego Bogusław Leszczyński, który zbadał się w ramach akcji społecznej, która ma za zadanie oszacowanie wpływu stosowania środków ochrony roślin na stan trafiającej do sklepów żywności. Poparł inicjatywę ZZR „Solidarni”, by badać stan zdrowia.

Jak powiedział w rozmowie ze Sputnikiem Marcin Bustowski, przy uprawie zbóż, rzepaku i gryki Leszczyński aktywnie stosował środek chwastobójczy Roundup (amerykańskiego producenta Monsanto, w 2018 roku firmę kupił niemiecki koncern Bayer) do desykacji zbóż, zawierający m.in. glifosat. „Jak rozpoczęliśmy tę akcję, poprosiliśmy o udział pana Bogusława Leszczyńskiego, ponieważ on się źle czuje i bardzo choruje na serce. W tej

chwili jest u niego podejrzenie komórki rakowej na jelicie grubym. Poprosiłem go, żeby skontrolował w laboratorium poziom glifosatu. Okazało się, że ma rekordowy wynik” – wyjaśnia Marcin Bustowski. W moczu rolnika wykryto 7,76 ng/ml – taki poziom glifosatu 70-krotnie przekracza poziom uznawany za dopuszczalny i, jak informowała WP, jest najwyższy w Polsce, prawdopodobnie też w Europie.



Jak wyjaśnia Bustowski, rolnicy w Polsce Roundap’em opryskują pszenicę, kaszę gryczaną, kaszę jaglaną, rzepak, dosuszają glifosatem. Środek ten powoduje, że roślina obumiera i w ciągu 7 dni można przystąpić do koszenia. „Obniża to koszty wysuszania takich zbóż. Ale glifosat pozostaje w komórkach rośliny i później jest w produkcjach spożywczych” – mówi Bustowski.

Niepokój aktywistów jest uzasadniony. W 2015 roku Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem włączyła glifosat razem z czterema innymi środkami fosforanoorganicznymi do grupy 2A – potencjalnie rakotwórczych dla człowieka, czyli sprzyjających powstawaniu i rozmnażaniu komórek nowotworowych. „To już powinien być alarm, bo Polacy umierają na raka i nikt nie wiąże tej sprawy z wysokim poziomem glifosatu – tej substancji rakotwórczej. Ja uważam, że to jest celowe amerykańskie działanie, wyniszczenie narodu polskiego. To jest wojna chemiczna” – mówi prezes Związku Zawodowego Rolników „Solidarni”. I dodaje, że ma odpowiedź dla tych, którzy twierdzą, że Roundup jest bezpieczny. „W takim przypadku ja kupuję 3 butelki, niech oni wypiją ten Roundap. Wiemy, że glifosat w Stanach jest substancją uznaną za rakotwórczą i płaci się duże odszkodowania z tego tytułu. Czy Polacy i inni obywatele UE są gorsi od Amerykanów?” – oburza się Marcin Bustowski.



Przypomnijmy, w Stanach Zjednoczonych reputacja herbicydów zawierających glifosat naprawdę została mocno nadwyrężona. W 2014 roku u sadownika Dewayne'a Johnsona zdiagnozowano chłoniaka nieziarniczego. Jego adwokat twierdził, że regularnie stosował on RangerPro – środek chwastobójczy, który zawiera glifosat – podczas pracy w szkole w Benicia w Kalifornii. Amerykański sąd postanowił, że korporacja biotechnologiczna Monsanto ma mu wypłacić 290 mln dolarów. Ponadto sąd przysięgłych stwierdził, że Monsanto wiedział, iż środki chwastobójcze Roundup i RangerPro zawierające glifosat są niebezpieczne dla zdrowia, ale nie ostrzegł kupujących. W konsekwencji w całym kraju złożono setki podobnych pozwów sądowych, w tym ze strony małżonków Elvy i Alberta Pilliata. Sąd zasądził im odszkodowanie w wysokości dwóch miliardów dolarów. Małżonkowie także twierdzili, że w wyniku kontaktu z Roundupem zachorowali na chłoniaka nieziarniczego.

Według Marcina Bustowskiego wiele osób zaczyna się badać, prawda wychodzi na jaw i panika rośnie. Nie dziwi go fakt, że stężenie glifosatu w moczu występuje nawet u ludzi, którzy w ogóle nie zajmują się rolnictwem. „Kiedyś Polska miała dobrą żywność, a dzisiaj jesteśmy zalewani mięsem niebezpiecznym. Amerykańsko-chińskie i duńskie koncerny zajmują się w Polsce hodowlą zwierząt i dlatego importują do Polski potężne ilości soi. Jak wiemy, w Argentynie ta soja jest opryskiwana potężną ilością glifosatu, tak samo, jak na Ukrainie. Sery, jajka, masło, mięso z wieprzowiny, z kurczaków może zawierać duże ilości glifosatu w pozostałościach” – wyjaśnia rozmówca Sputnika.

Marcin Bustowski uważa, że w Polsce nikt nie kontroluje w żaden sposób poziomu tej substancji. „Pisałem do Pana Prezydenta, do ministra rolnictwa, ministra zdrowia i nikt na to nie reaguje. Tego typu problem powinien już być tematem informacji w telewizji publicznej. Ale zamiast tego (telewizja – red.) sieje na nas propagandę, jaka Rosja jest zła, jaka cudowna jest Ameryka. Ja powiem wprost: wystarczy popatrzeć na

rozwój rolnictwa w Rosji, widzę, nie ma takiego okradania społeczeństwa przez koncerny zagraniczne. Trzeba mieć twardą rękę, a nie służyć za marionetkę dla amerykańskich władz” – mówi Marcin Bustowski.

Autorstwo: Anna Sanina

Źródło: pl.SputnikNews.com